



SPRAWY
MIĘDZYNARODOWE

2025, t. 78, nr 3
ISSN 0038-853X
e-ISSN 2720-0361
DOI 10.35757/SM.2025.78.3.09

Gabinet dyplomatyczny

KRZYSZTOF JACEK HINZ

Dokąd zmierza Kuba i co może zrobić Polska?

Where Is Cuba Heading, and What Can Poland Do?



Krzysztof Jacek Hinz – dyplomata, dziennikarz, tłumacz iberysta. W latach 1991–1997 był korespondentem Polskiej Agencji Prasowej na Kubie i w Meksyku. W służbie dyplomatycznej pełnił funkcję radcy ambasady RP na Kubie (1998–2001), ambasadora RP w Brazylii (2001–2005) i Wenezueli (2007–2012). Autor książek: *Kuba. Syndrom wyspy* i *Wyspa nie z tego świata*

Kubańskie władze chętnie posługują się terminem *gospodarka wojenna*, by przekonać społeczeństwo, że przyczyną kryzysu w kraju są sankcje USA, i zachęcić obywateli do dalszych wyrzeczeń. Tymczasem sytuacja gospodarcza jest dziś znacznie gorsza niż w 1991 r., a perspektyw na jej poprawę nie widać. Formalnie państwem kieruje namaszczony przez Raúla Castro Miguel Díaz-Canel, lecz realną władzę nad gospodarką sprawuje wojskowa oligarchia powiązana z Ministerstwem Rewolucyjnych Sił Zbrojnych. W jej rękach znajdują się kluczowe instrumenty finansowe i polityczne, a głównym celem pozostaje utrzymanie *status quo* poprzez propagandę i represje.

Partia komunistyczna prawdopodobnie nie zdecyduje się na głębsze reformy i nadal będzie blokować rozwój sektora prywatnego. Kuba znalazła się na równi pochyłej, z której trudno uciec, a społeczeństwo, mimo ogromnej odporności i przedsiębiorczości, znajduje się na granicy przetrwania. Sankcje USA nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, podobnie jak próby dialogu, a wyspa pozostaje elementem geopolitycznej gry między Waszyngtonem, Moskwą i Pekinem. Rosnące niezadowolenie społeczne grozi wybuchem, ale jednocześnie prowadzi do wycofania obywateli z życia publicznego. W tej sytuacji kluczowe znaczenie ma międzynarodowe wsparcie dla tych, którzy mimo represji wciąż walczą o wolność i prawa człowieka na Kubie.

Polska wobec Kuby

2 września 2025 r. w Miami wicepremier i szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski przekazał Nagrodę Solidarności im. Lecha Wałęsy Bercie Soler Fernández, przywódczyni organizacji Damy w Bieli, która od ponad dwudziestu lat walczy o uwolnienie kubańskich więźniów politycznych. Otrzymała ją w uznaniu za odwagę, wytrwałość i determinację. Laureatka nie mogła odebrać nagrody osobiście. Jak wyjaśniła w nagrany podziękowaniu, kubański reżim uniemożliwiłby jej powrót do kraju, a ona się na to nie zgadza. Reprezentowała ją Irma Santos de Mas Canosa, wdowa po Jorge Mas Canosie, który przez wiele lat kierował wpływową organizacją kubańskiej diaspory w USA – Narodową Fundacją Kubańsko-Amerykańską. Wywierała ona zawsze ogromny wpływ na politykę Waszyngtonu wobec kubańskiego reżimu.

Premierowi Sikorskiemu towarzyszył amerykański sekretarz stanu Marco Rubio – jeden z najbardziej wpływowych przedstawicieli antykomunistycznego skrzydła Partii Republikańskiej, który dzięki kubańskiemu

pochodzeniu postrzegany jest jako rzecznik interesów amerykańsko-kubańskiej społeczności. Rubio to orędownik twardej polityki wobec reżimu w Hawanie, co ma szczególne znaczenie w stanie Floryda, będącym centrum kubańskiej diaspory o dużym wpływie wyborczym.

Nagroda im. Lecha Wałęsy w postaci statuetki oraz 1 mln zł (niemal 300 tys. dol.) przyznawana jest za szczególne działania na rzecz promowania i ochrony demokracji oraz wolności obywatelskich. Nie jest to jednak pierwszy przejaw wsparcia dla Kuby ze strony Polski. Niezależnie od zmieniających się rządów Rzeczpospolita konsekwentnie wspierała aspiracje wolnościowe Kubańczyków. Bronisław Geremek, minister spraw zagranicznych w latach 1997–2000, podkreślał, że Kuba jest sprawą nas wszystkich.

Polska wielokrotnie sponsorowała i popierała w ramach Komisji, a później Rady Praw Człowieka ONZ rezolucje potępiające łamanie praw człowieka na Kubie. Równocześnie na forum Zgromadzenia Ogólnego głosowaliśmy przeciwko nakładanym na to państwo amerykańskim sankcjom gospodarczym, wychodząc z założenia, że zmianom na wyspie sprzyja bardziej otwarcie niż izolacja. Współbrzmiał z tym apel papieża Jana Pawła II, który na zakończenie historycznej pielgrzymki do tego kraju w 1998 r. powiedział: „Niech Kuba otworzy się na świat i niech świat otworzy się na Kubę”.

Kubańscy dysydenci często zapraszani byli do Polski. W sierpniu 2007 r. kancelaria prezydenta Lecha Kaczyńskiego gościła legendarnego Hubera Matosa wraz z grupą osiadłych w Miami Kubańczyków. W czasach kubańskiej rewolucji komendant Matos walczył ramieniem z Fidelem Castro. Później jednak dyktator, występując równocześnie w roli świadka i oskarżyciela, żądał dla niego kary śmierci za to, że sprzeciwiał się wprowadzeniu w kraju komunizmu. Ostatecznie Matos został skazany na dwadzieścia lat więzienia, a po wyjściu na wolność w 1979 r. opuścił wyspę i osiadał na stałe w Miami.

Instytut Lecha Wałęsy realizował program Solidarni z Kubą, w ramach którego prowadził internetowy portal informacyjny i zorganizował co najmniej sześć wizyt studyjnych Kubańczyków w Polsce. Wzięło w nich udział łącznie kilkadziesiąt osób, reprezentujących większość liczących się nurtów opozycji. Byli wśród nich obrońcy wolności obywatelskich, niezależni dziennikarze i artyści. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z polskimi doświadczeniami transformacji, z kolei warsztaty na Kubie prowadzili wysyłani tam przez Instytut Polacy.

Kraj na skraju przepaści

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych pracowałem na Kubie jako korespondent Polskiej Agencji Prasowej, władze posługiwały się eufemistycznym sformułowaniem *okres specjalny w czasach pokoju*. W terminologii reżimu Fidela Castro oznaczało to kryzys gospodarczy, a w szczególności energetyczny. Sądziłem wówczas, że gorzej już być nie może, ale bardzo się myliłem...

Po przywróceniu w 2015 r. relacji dyplomatycznych między USA i Kubą, usankcjonowanym porozumieniem między przywódcami obu państw Barackiem Obamą i Raúlem Castro, Kubańczycy uwierzyli, że zmiany są w zasięgu ręki. Rozkwitła prywatna przedsiębiorczość i wzrosły dochody z turystyki, a PKB Kuby zwiększył się o 5 proc. Nadzieje prysły po objęciu w 2017 r. urzędu prezydenta przez Donalda Trumpa, który zaostrzył kurs wobec Kuby. Główną przyczyną regresu był jednak brak zgody władz w Hawanie na przeprowadzenie strukturalnych reform.

Kubańczycy zmagają się obecnie z nieznanym od zwycięstwa rewolucji piekłem życia codziennego. To skutek wszelkich możliwych kryzysów, które od sześciu lat narastają w zastraszającym tempie: paliwowego, energetycznego, żywnościowego i humanitarnego. PKB Kuby spadł w tym czasie o 10 proc., a produkcja rolna – o ponad 50 proc. Import jest większy od eksportu i nie ma go już z czego finansować, bo dochody dewizowe państwa zmniejszyły się o 30 proc. Wciąż utrzymuje się kilkudziesięcioprocentowa inflacja, a wartość peso wobec dolara maleje. Kuba roluje spłatę zadłużenia zagranicznego od 2019 r., kiedy sięgało 20 mld dol. Władze w Hawanie zdołały wynegocjować możliwość spłaty do 2027 r., ale wówczas kwota będzie o wiele większa z powodu narastających odsetek.

Wpływy z turystyki, która jest głównym źródłem dochodów kraju, zmniejszyły się o połowę. Walnie przyczyniła się do tego pandemia COVID-19, ujawniając również zapaść kubańskiej służby zdrowia.

Niezadowolenie społeczne wywołują przede wszystkim brak żywności, wysokie koszty życia, niskie zarobki i fatalny stan służby zdrowia. Największą zmorą Kubańczyków są jednak nieustanne przerwy w dostawie prądu, trwające w wielu regionach nawet do dwudziestu godzin. Wielokrotnie w ciemnościach pogrążała się już cała wyspa. Trudno sobie nawet wyobrazić, co to oznacza w tropikalnym klimacie. W Hawanie i innych miastach zalegają śmieci, bo służba komunalna jest

niewydolna. Do niespotykanych wcześniej rozmiarów wzrósł także poziom przestępczości.

Średnia miesięczna pensja w sektorze państwowym to 6,5 tys. peso czyli nieco ponad 16 dol. (ok. 60 zł) według realnego wolnorynkowego kursu. Niemal pół pensji trzeba oddać, żeby kupić 30 jaj. Rynek jest w znacznym stopniu zdolaryzowany. Po ubiegłorocznej podwyżce cen paliwa o 500 proc. za 1 litr benzyny trzeba zapłacić 1,3 dol. Ceny żywności są średnio wyższe niż w Polsce i wielu krajach europejskich, a produktów wydawanych na kartki po subsydiowanych cenach jest bardzo mało i rzadko się pojawiają. Nie ma pieniędzy, by zaspokoić podstawowe potrzeby, nawet osób najbiedniejszych.

Większość mieszkańców wyspy żyje w skrajnym ubóstwie. Według ostatniego raportu Kubańskiego Obserwatorium Praw Człowieka (OCDH) grupa ta stanowi aż 89 proc. populacji. Tylko jedna trzecia Kubańczyków może sobie zapewnić trzy posiłki dziennie. Na ulicach Hawany i innych kubańskich miast widuje się żebraków i ludzi przeszukujących śmietniki w poszukiwaniu resztek żywności. Władze nie chcą mówić o ubóstwie, bo rewolucja miała zapewnić wszystkim godne życie. Kiedy w lipcu 2025 r. ministra pracy i polityki społecznej Marta Elena Feitó Cabrera powiedziała, że na Kubie nie ma żebraków, a tylko ludzie, którzy takich udają, wywołało to tak dużą falę oburzenia, że została odwołana ze stanowiska.

Rośnie też liczba bezdomnych, ponieważ brakuje materiałów budowlanych, które umożliwiałyby remont i odbudowę setek tysięcy rozpadających się budynków. Dzieła zniszczenia dopełniają cyklicznie przechodzące nad Kubą huragany.

Trudno spotkać na ulicy Kubańczyka, który nie chciałby wyemigrować. Według badań OCDH – organizacji pozarządowej utworzonej w 2009 r. w Madrycie przez byłych kubańskich więźniów politycznych – ponad 70 proc. mieszkańców wyspy gotowych jest opuścić kraj. Najwięcej chętnych jest wśród ludzi młodych, w wieku 18–30 lat.

Nie wiadomo, jaka jest dokładnie liczba mieszkańców Kuby. Jeszcze na początku minionej dekady według oficjalnych danych wynosiła ponad 11 mln. W ostatnich latach nastąpił jednak masowy *exodus* Kubańczyków, szacowany zależnie od źródeł na 1,5–2,5 mln osób. Według niezależnego kubańskiego ekonomisty i demografa Carlosa Albizu-Camposa obecnie populacja wyspy nieznacznie przekracza 8 mln. Władze twierdzą, że jest to ok. 9,7 mln, ale ostatni spis powszechny przeprowadzony został w 2012 r.

Mipymes

Istnieje jeszcze inna Kuba, całkowicie niedostępna dla przytłaczającej większości mieszkańców wyspy. To oaza dobrobytu, w której króluje nowa kasta nuworosy. Stać ich na wszystko i nie kryją się z tym, a wręcz epatują swoim bogactwem. Wydają bankiety w najdroższych hotelach. Zajeżdżają do nich najnowszymi modelami samochodów, których nie powstydziłby się żaden bogacz. Mogą sobie również pozwolić na luksusowe wyjazdy zagraniczne typu *all inclusive*. Nowobogacy są panami życia.

To niby nic nowego, bo Fidel Castro już w latach dziewięćdziesiątych toczył walkę z nadmiernie wzbogaconymi prywaciarzami. Zgadzając się na bardzo ograniczoną możliwość pracy na własnych rachunek, regularnie popuszczał i dokręcał śrubę. Działo się tak zawsze, kiedy uznał, że naruszona jest rewolucyjna zasada egalitaryzmu społecznego. Tak dużego rozwarstwienia jak dzisiaj nie było jednak nigdy.

Na Kubie działa niemal 10 tys. oficjalnie zarejestrowanych mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw prywatnych, które skrótowo określa się mianem *mipymes*. Dostarczają one niemal całą żywność dostępną w wolnej sprzedaży po drakońskich cenach. Ci spośród prywatnych właścicieli, którzy odnieśli sukces, tworzą właśnie nową kastę. Według danych kubańskiego Krajowego Urzędu Statystycznego w 2024 r. po raz pierwszy sektor prywatny uzyskał większe od sektora państwowego dochody ze sprzedaży towarów i usług (nie uwzględniają one jednak usług komunalnych). Jego udział wyniósł 55 proc.

Oprócz *mipymes* istnieje jeszcze cała szara strefa, bo wielu walczących o przeżycie Kubańczyków podejmuje pracę na własny rachunek. Szacuje się, że obecnie w sektorze prywatnym zatrudnionych jest 40 proc. mieszkańców kraju.

Ale do grona nowobogackich należą również przedsiębiorcy działający pod parasolem Grupy Zarządzania Przedsiębiorstwami (GAESA). To państwo w państwie utworzył jeszcze w latach dziewięćdziesiątych Raúl Castro, kierując do biznesu generałów i ludzi ze swojego najbliższego otoczenia. W latach 2008–2018, gdy miał pełnię władzy po ustąpieniu Fidela ze względu na stan zdrowia, liczba generałów, którzy zamienili się w przedsiębiorców, znacznie wzrosła.

Do wojskowego holdingu przedsiębiorstw państwowych należą sieci ekskluzywnych hoteli, agencje turystyczne, stacje benzynowe, sklepy

dolarowe, urzędy celne, porty, strefa wolnocłowa Mariel oraz przedsiębiorstwa importujące i eksportujące. Szacuje się, że GAESA kontroluje 70 proc. kubańskiej gospodarki i zapewnia większość dochodów dewizowych kraju. Formalnie przedsiębiorstwa należące do konsorcjum są cywilne, ale podlegają Ministerstwu Rewolucyjnych Sił Zbrojnych, dlatego ich działalność stanowi tajemnicę państwową, niedostępną dla większości Kubańczyków. GAESA nie musi rozliczać się przed Zgromadzeniem Narodowym Władzy Ludowej ani przed kubańskim odpowiednikiem NIK-u.

Zgodnie z wynikami śledztwa przeprowadzonego w ubiegłym roku przez renomowany amerykański dziennik „Miami Herald” GAESA zgromadziła na swoich rachunkach 18 mld dol. Jest to suma większa od rezerw dewizowych takich państw jak Kostaryka czy Panama i porównywalna z tym, czym dysponuje Urugwaj. Złamanie takiego monopolu byłoby niezwykle trudne, bo potentata gospodarczego chronią wojsko i siły bezpieczeństwa.

Pięści rewolucji

Brutalne metody zwalczania wszelkich przejawów niezależnej myśli w zasadzie nie pozostawiają miejsca na działalność opozycyjną. Aparat państwowy nie szczędzi sił ani środków. Śledzeniem i prześladowaniem nieprawomyślnych obywateli zajmuje się kilka departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podległa im policja i służby bezpieczeństwa. Zaangażowane są w to także inne resorty. Odważnym kontestatorom grozi utrata pracy, konfiskata mienia, więzienie i wydalenie z kraju bez możliwości powrotu.

Od 1960 r. na Kubie istnieją Komitety Obrony Rewolucji. To największa masowa organizacja obejmująca swoim zasięgiem cały kraj. Komitety mają swoje siedziby wszędzie: w każdym kwartale domów, osiedlu, dzielnicy czy gminie. Ich zadaniem jest donoszenie służbie bezpieczeństwa na osoby, które mają podejrzane kontakty lub prowadzą niedozwoloną działalność. Od lat mobilizowane są również do wykonywania prac społecznych, takich jak zbieranie śmieci, żeby złagodzić skutki niewydolności służb komunalnych. W obronę rewolucji zaangażowane są także inne masowe organizacje, takie jak Związek Młodzieży Komunistycznej czy Federacja Kobiet Kubańskich.

W 1991 r. powołane zostały do życia tzw. brygady szybkiego reagowania, rekrutujące swoich członków w zakładach pracy. Pod nadzorem bez-

pieki organizują one akty potępienia, w których uzbrojeni w pałki osiłkowie biją opozycjonistów i obrzucają kamieniami ich domy. Według władz jest to spontaniczna reakcja społeczeństwa na działalność kontrrewolucyjną.

Co jakiś czas komunistyczny reżim organizuje obławy na dysydentów, których po stalinowskich procesach wtrąca do więzień. Uzależnione jest to głównie od sytuacji wewnętrznej i uwarunkowań międzynarodowych. Największa fala aresztowań opozycjonistów nastąpiła w 2003 r. i przeszła do historii jako czarna wiosna.

Do więzień trafiają także ludzie, którzy odważą się protestować na ulicach przeciwko nieznośnym warunkom życia. Tak było po masowych antyrządowych demonstracjach, które 11 lipca 2021 r. przetoczyły się przez Hawanę i inne miasta. Hymnem protestujących był skomponowany kilka miesięcy wcześniej przez kubańskich raperów utwór *Patria y Vida* ('Ojczyzna i życie'), którego tytuł jest parafrazą rewolucyjnego hasła „Ojczyzna albo śmierć”. Ponad 1,5 tys. osób trafiło wówczas do więzień, w tym wielu niepełnoletnich.

Według lipcowego raportu mającej siedzibę w Madrycie organizacji Prisoners Defenders w kubańskich zakładach karnych z powodów politycznych więzionych jest 1176 osób, a 65 proc. z nich stanowią uczestnicy zamieszek sprzed czterech lat, w tym kobiety i małoletni. Wiele osób przetrzymywanych jest w więzieniach bez wyroków sądowych.

Dzięki mediacjom Kościoła w styczniu 2025 r. kubański reżim zgodził się uwolnić 553 osoby. Ostatecznie, głównie z powodu zmiany administracji w Waszyngtonie, liczba ta zmniejszyła się do ok. 200 osób, ale i tak była to największa grupa uwolnionych od początku rewolucji. W ogólnym obrazie sytuacji zmienia to jednak niewiele. Liczba więźniów politycznych pozostaje wysoka, a kubański reżim jednych zwalnia pod wpływem presji międzynarodowej, a kolejnych wtrąca do więzień. Traktuje tych ludzi jak zakładników, którzy mogą być użyteczni w pertraktacjach.

Rewiry wolności

Od lat dziewięćdziesiątych na Kubie powstawały różnego rodzaju ugrupowania dysydentów, zazwyczaj liczące od kilku do kilkunastu osób, w tym grupy obrońców praw człowieka, partie, ruchy artystyczne i stowarzyszenia walczące o prawa mniejszości czy ochronę środowiska. Próby tworzenia wspólnych platform opozycyjnych często torpedowane były ambicjami

liderów, a większość organizacji infiltrowały służby bezpieczeństwa. Dziś opozycja pozostaje rozproszona, słaba i wciąż hamowana przez represje, ale sama świadomość jej istnienia niepokoi władze i inspiruje Kubańczyków do działania. Drakońskie posunięcia mogą wywołać spontaniczne demonstracje, nawet środowisk należących do struktur władzy komunistycznej. Tak też stało się niedawno, kiedy oficjalna Federacja Studentów Uniwersyteckich (FEU) zorganizowała protesty przeciwko podniesieniu opłat za internet. Szybko jednak się z tego wycofała, co wywołało falę oburzenia studentów.

Ważne dla przyszłości Kuby rewiry wolności tworzą intelektualiści związani z Kościołem, głównie katolickim. Wybitną postacią jest charyzmatyczny działacz laickatu Dagoberto Valdés Hernández. W latach 1999–2005 był członkiem Papieskiej Rady „Iustitia et Pax”, od 1993 do 2007 r. kierował działającym przy biskupstwie w Pinar del Río Ośrodkiem Kształcenia Obywatelsko-Religijnego i wydawał pismo „Vital” o profilu społeczno-kulturalnym. Od dziesięciu lat w tym samym mieście z jego inicjatywy działa niezależne Centrum Studiów „Convivencia”, które stanowi forum dla opinii na kluczowe tematy bieżące. Organizacja ta publikuje opracowania dotyczące konkretnych propozycji zmian w różnych dziedzinach: gospodarce, rolnictwie, edukacji czy ochronie zdrowia. Jej działacze są często przesłuchiwani i zatrzymywani, ale na ogół na krótko. Parasol zapewnia im do pewnego stopnia Kościół. Convivencia organizuje także spotkania wokół przyszłości Kuby na Międzynarodowym Uniwersytecie Florydy w Miami.

W Hawanie działa również Instytut Studiów Kościelnych im O. Felixa Vareli, mający status uczelni wyższej, chociaż kubańskie prawo nie zezwala na otwieranie niepublicznych placówek oświatowych. Instytut organizuje kursy zarządzania dla prywatnych przedsiębiorców we współpracy z zarejestrowaną w USA Fundacją „Przedsiębiorcza Kuba” (Cuba Emprende Foundation).

Dla kubańskiego reżimu szczególnym zagrożeniem są niezależni dziennikarze, którzy łamią nałożone przez władze embargo informacyjne i przemycają w świat wiadomości o tym, co dzieje się na wyspie. Na tym polu niekwestionowaną gwiazdą jest zaprawiona w bojach z bezpieczeństwem Yoani Sánchez, która od jedenastu lat prowadzi regularną gazetę internetową „14 y Medio”, mierząc się z wieloma przeszkodami, by móc zamieścić informacje w cyberprzestrzeni.

Świat wobec Kuby

Wkrótce po ponownym objęciu władzy prezydenckiej Donald Trump przywrócił Kubę na listę państw wspierających terroryzm. W czerwcu 2025 r. podpisał memorandum, w którym uchylił łagodzące embargo decyzje swojego poprzednika Joe Bidena. Amerykańscy turyści znów nie mają prawa odwiedzać Kuby. Dozwolone są jedynie wizyty związane z edukacją i pomocą humanitarną. Ponownie obowiązuje zakaz dokonywania bezpośrednich lub pośrednich transakcji finansowych z firmami kontrolowanymi przez kubańskie siły zbrojne i służby wywiadowcze. Dopuszczalne są tylko te, których celem jest wsparcie kubańskiego społeczeństwa.

Dla Kubańczyków myślących o opuszczeniu kraju największym problemem są jednak wprowadzone przez Trumpa ograniczenia migracyjne. USA zawsze było celem ucieczek Kubańczyków, a władze w Hawanie traktowały to wręcz jako wentyl bezpieczeństwa, pozwalający pozbyć się nieprawomyślnych obywateli.

Kubański reżim nie może już liczyć na pomoc największych sojuszników – Federacji Rosyjskiej i Wenezueli. Pochłonięta wojną z Ukrainą Rosja nie jest w stanie spełnić płynących z pogrążającej się w kryzysie wyspy oczekiwań w sprawie pomocy. Hawana nie może również liczyć na niewypłacalną Wenezuelę i osaczony Iran. Niewielkiego wsparcia mogą udzielać sympatyzujące z Kubą kraje latynoamerykańskie, takie jak Meksyk czy Brazylia, a także inne państwa bloku BRICS, w którym czołową rolę odgrywają Chiny i Rosja, ale wśród założycieli są także RPA i Indie.

Będąc ważnym partnerem handlowym Kuby Chiny starają się dyskretnie wypełniać próżnię pozostawioną przez Rosjan. Zapowiedziały one zbudowanie do końca 2025 r. 55 parków fotowoltaicznych, a do 2028 – kolejnych 37. Realizacja tego przedsięwzięcia przyczyniłaby się do znacznego złagodzenia problemów energetycznych Kuby. Wcześniej Hawana przystąpiła do chińskiej Inicjatywy Pasa i Szlaku. Na mocy tego porozumienia Chińczycy zainwestowali w kilka strategicznych projektów infrastrukturalnych, m.in. w zakresie transportu i telefonii komórkowej. Według Fultona Armstronga, który w amerykańskim wywiadzie odpowiedzialny był do niedawna za region Ameryki Łacińskiej i Karaibów, chińska pomoc nie wystarczy jednak do zneutralizowania skutków wzmocnionych sankcji wobec Kuby. Jego zdaniem tylko masowe wsparcie i ogromny napływ chińskich towarów i inwestycji mogłyby coś zmienić.

Głównym partnerem gospodarczym Kuby i największym inwestorem, przede wszystkim w sektorach turystyki, budownictwa, przemysłu lekiego i agropromysłu, jest Unia Europejska. Pod koniec 2016 r. odeszła od wytycznych wspólnego stanowiska, które uzależniało wzajemne relacje od postępu w zakresie praw człowieka. Równocześnie zawarła z Kubą *Umowę o dialogu politycznym i współpracy* (PDCA), która przewiduje m. in. dialog na temat demokracji i praw człowieka. Polityka UE diametralnie różni się od tej, jaką od wielu dekad prowadzą Stany Zjednoczone, które sprowadzają swoje działania głównie do presji i sankcji.

Dzięki PDCA Unia ma podstawy do stawiania pytań i wysuwania roszczeń w zakresie praw człowieka oraz przedstawiania sugestii odnośnie do reform strukturalnych. Może też prezentować własne stanowiska w kwestiach międzynarodowych, takich jak zbrojna agresja Rosji na Ukrainę, starając się w jakimś stopniu osłabić wpływy rosyjskiej propagandy. Trzeba jednak zauważyć, że próby wywierania nacisku w kwestii praw człowieka nie przynoszą żadnego skutku. Jest to głos wołającego na pustyni. Kubańczycy spokojnie wysłuchują, a następnie robią swoje, posługując się niezmiennie narzędziem represji wobec przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego.

Polska, korzystając z doświadczenia transformacji ustrojowej i budowania instytucji demokratycznych, może wspierać Kubę przede wszystkim poprzez działania dyplomatyczne, edukacyjne i eksperckie. Powinna angażować się w projekty wspierające rozwój społeczeństwa obywatelskiego, niezależnych mediów oraz lokalnych inicjatyw, a także promować bezpośrednie kontakty międzyludzkie. W ramach prac UE Polska mogłaby łączyć wrażliwość historyczną z aktywną polityką wspierania demokracji w regionach, które podobnie jak Europa Środkowa w przeszłości dążą do uzyskania wolności i niezależności. Przekazanie Nagrody Solidarności im. Lecha Wałęsy Bercie Soler Fernández, liderce walczących o uwolnienie kubańskich więźniów politycznych Dam w Bieli, potwierdza, że Polska potrafi skutecznie łączyć dziedzictwo Solidarności z aktywnym wspieraniem praw człowieka i wolności na Kubie – zarówno poprzez symboliczne gesty, jak i konkretne działania dyplomatyczne we współpracy z partnerami międzynarodowymi.